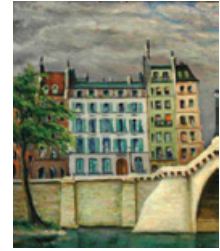




# Pamięć i Tożsamość

## BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO



Nr 21

PARYŻ, CZERWIEC 2011

*Zbieg okoliczności znamienny, prawie w tym samym czasie, niezależnie od siebie ukazują się dwie publikacje: jedna (w języku francuskim), która udostępnia tekst źródłowy z XVII wieku, znajdujący się w naszych zbiorach rękopiśmiennych, druga (w języku angielskim) przedstawia autora manuskryptu, dyplomata, François de Callières. Zamieszczony w Biuletynie artykuł Michała Kuleckiego, historyka XVII wieku, jest uzupełnieniem obu edycji. Panu Kuleckiemu dziękujemy za łaskawe udostępnienie artykułu do druku.*

Ewa Rutkowska

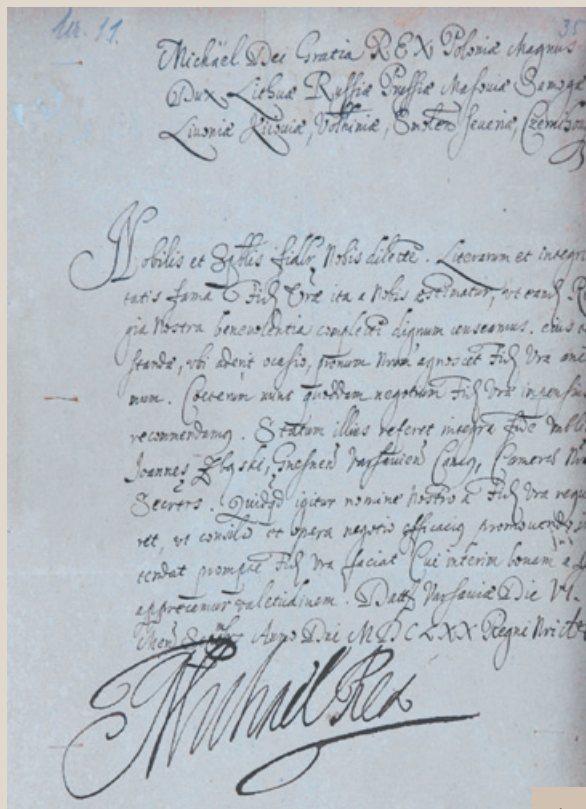
### Rękopis François de Callières

Jan III Sobieski, król polski jest dla przeciętnego Francuza jedną z lepiej rozpoznawalnych postaci z historii Polski. Spowodowały to dwie przyczyny: żona, Francuzka z pochodzenia, Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien i fakt, że król był współczesnym Ludwika XIV. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, że Biblioteka Polska w Paryżu przechowuje w swoich zbiorach rękopisów relację z elekcji Jana III w 1674 r., napisaną przez Francuza, będącego naczelnym świadkiem tego wydarzenia. Autorem tej relacji był François de Callières, dyplomata, członek Akademii Francuskiej i twórca znanego i cenionego przez historyków i po-

litologów do dziś zarysu teorii dyplomacji, opublikowanego w 1716 r. pod długim, zgodnym z

ówczesną modą, tytułem, zaczynającym się od słów: *De la manière de négocier avec les souverains*. Traktat ten, bardzo szybko przetłumaczony m.in. na angielski i niemiecki, posiada również przekład polski. Opublikował go w 1929 r. Mieczysław Szerer pod tytułem *Sztuka dyplomacji*.

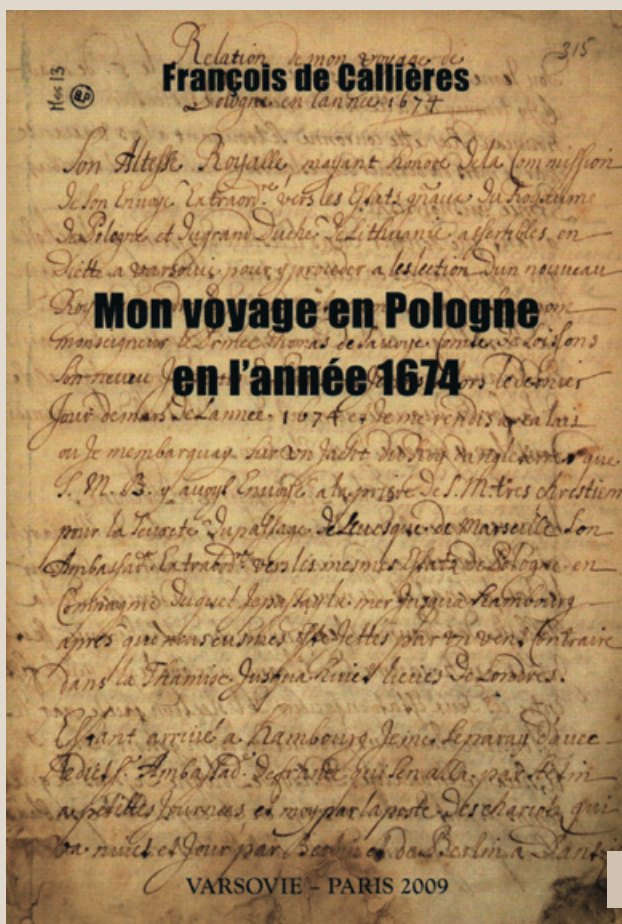
François de Callières nie był ani wszechpotężnym ministrem, jak Colbert, ani znakomitym wodzem, jak Turenne lub „wielki” Kondusz. Nie pozostawił też po sobie dzieł, które weszły do kanonu literatury światowej, jak Molière. Dlatego warto przybliżyć tę postać czytelnikowi francuskiemu i polskiemu. Urodził się w 1645 r. w Thorigny,



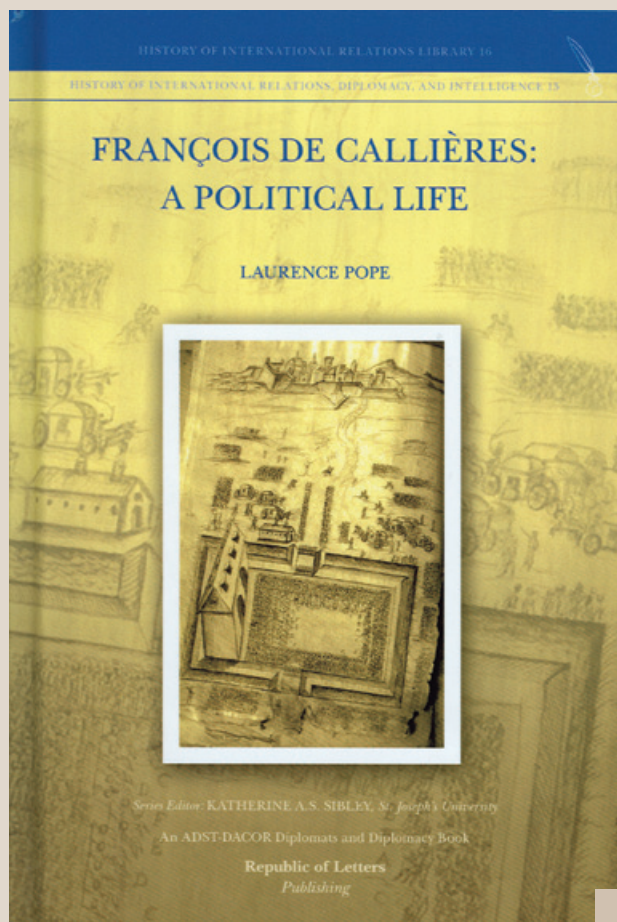
1.

1. List autograf Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640-1673) króla polskiego, poprzednika Jana III Sobieskiego do astronoma Jana Heweliusza (1611-1687), Varsovia, 6 października 1670. Archiwa THL/BPP.

w Dolnej Normandii, (obecnie Torigni-sur-Vire, w departamencie Manche). Jego ojciec, Jacques de Callières, był żołnierzem, m.in. komendantem portu w Cherbourgu, tworzącym również w wolnych chwilach dzieła literackie. Obaj, ojciec i syn, byli związani z miejscową rodziną arystokratyczną panów de Matignon. Utrzymywali również kontakty z książętami de Longueville. To spowodowało, że w życie młodego François de Callières wkroczyły sprawy polskie. Kiedy późną jesienią 1669 r., Karol, hrabia de Saint-Pol, wkrótce książę de Longueville, otrzymał złożoną przez stronnictwo opozycyjne w Rzeczypospolitej, tzw. Malkontentów, propozycję zostania królem polskim w miejsce Michała Korybuta Wiśniowieckiego, de Callières został wysłany jako jego przedstawiciel do Warszawy. Prowadził z malkontentami rokowania, przede wszystkim zaś zaprzyjaźnił się z jednym z ich przywódców, podskarbinem koronnym Janem Andrzejem Morsztynem, gorącym wielbicielem kultury francuskiej. Intryga ciągnęła się przez ponad dwa lata, zakończyła ją śmierć niedoszłego króla polskiego przy przeprawie armii francuskiej przez Ren, koło Nijmegen, podczas działań wojennych prowadzonych przez Ludwika XIV przeciwko Holandii (11 VI 1672 r.).



2.



3.

Półtora roku później zmarł król Michał Korybut (10 XI 1673 r.) i kwestia wyboru nowego króla ponownie stanęła na porządku dziennym.

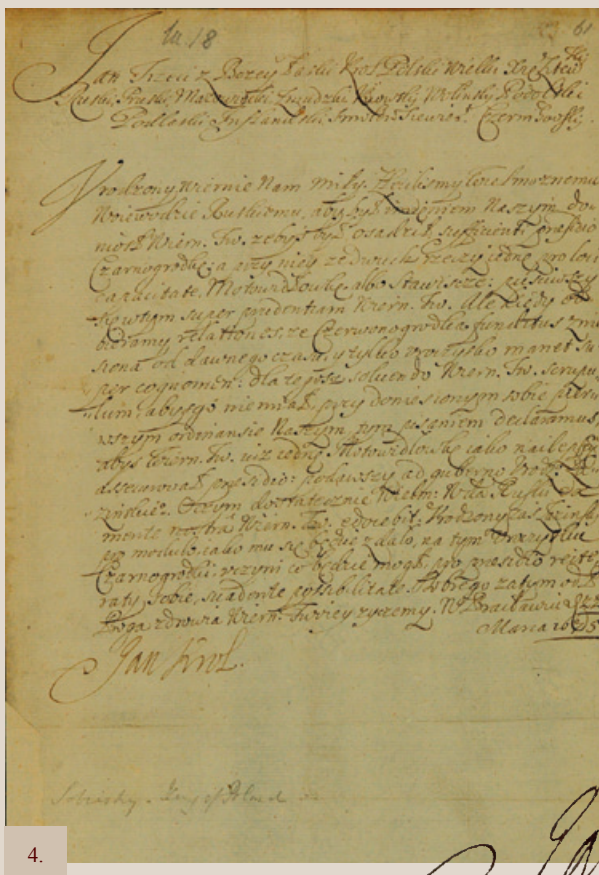
François de Callières, chociaż wierny poddany króla Ludwika XIV, nie był uczestnikiem oficjalnego poselstwa francuskiego na sejm elekcyjny. Książę piemoncki Karol Emanuel II powierzył mu misję popierania kandydatury swojego kuzyna, Ludwika Tomasza, księcia Carignano, hrabiego de Soissons, arystokraty francuskiego o włoskim rodowodzie. De Callières wywiązał się z tego zadania najlepiej, jak potrafił, przedstawiając ewentualny wybór swojego kandydata jako możliwość kompromisu między zwalczającymi się stronnictwami, profrancuskim i proaustriackim. Wartość relacji François de Callières nie jest jednak wyłącznie związana z przedstawieniem okoliczności wyboru Jana Sobieskiego na króla polskiego. Niemal połowę tekstu autor poświęcił na opis, według jego własnego wyrażenia, „stanu Królestwa Polskiego”. W założeniu chodziło o zaprezentowanie funkcjonowania Rzeczypospolitej w okresie bezkrólewia, w rzeczywistości jednak jest to krótki traktat opisujący ustrój polityczny i społeczny Korony Polskiej

i Wielkiego Księstwa Litewskiego. De Callières opisał pozycję duchowieństwa, szlachty i chłopów. Wymienił szczegółowo wszystkie przysługujące królowi prerogatywy, które w jego mniemaniu, były bardzo rozległe. Król był jedynym dysponentem nadań urzędów i dóbr królewskich, przysługiwało mu prawo łaski, a także formalnie był najwyższym dowódcą armii. Autor zajął się senatem, składającym się z arcybiskupów i biskupów kościoła rzymsko-katolickiego, wojewodów, kasztelanów i najwyższych urzędników Korony i Litwy: marszałków wielkich i nadwornych, kanclerzów i podkanclerzych oraz podskarbiech. Przystanął na chwilę przy tych urzędnikach (ministrach), aby zająć się kompetencjami każdego z nich. Wiele miejsca poświęcił izbie poselskiej i zasiadającym w niej posłom wybranym na sejmikach. Zauważył przy tym wyraźną analogię istniejącą między dwoma izbami sejmu Rzeczypospolitej, senatem i izbą poselską, a dwoma izbami parlamentu angielskiego, Izbą Lordów i Izbą Gmin. Przedstawił, oczywiście w dużym skrócie, rozbudowaną hierarchię lokalnych urzędników ziemskich, poświęcił też słów parę starostom, będącym formalnie reprezentantami i wykonawcami władzy królewskiej w terenie. Na koniec zajął się strukturą armii koronnej i litewskiej, pisząc o jej dowódcach, hetmanach oraz o poszczególnych rodzajach wojsk.

Poziom wiedzy François de Callières o funkcjonowaniu Rzeczypospolitej w czasach jemu współczesnych jest bardzo wysoki. W sposób zgodny z naszą wiedzą na ten temat opisuje kompetencje ministrów. Zwraca uwagę na takie szczegóły, jak identyczny zakres uprawnień kanclerzy i podkanclerzych, czy też pierwszeństwo kasztelana krakowskiego wśród senatorów świeckich. Chwilami wiedza zawodzi go, jednak tylko w przypadkach, kiedy dotyczy to pogłębionej znajomości historii Polski. Dotyczy to przede wszystkim nazw niektórych urzędów i dowodzi opanowania przez François de Callières

podstaw znajomości języka polskiego. Zdawał sobie sprawę z braku możliwości przetłumaczenia

niektórych terminów i wolał pozostać je w brzmieniu polskim, oddanym zgodnie z ówczesną ortografią francuską. Dzieło François de Callières przez wiele lat pozostawało w rękopisie. Niedawno pojawiła się inicjatywa właścicielki manuskryptu, Biblioteki Polskiej w Paryżu i paryskiej Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, aby opisywaną relację wydać drukiem. Ma to duże znaczenie ze względu na możliwość przy-



4.

bliżenia w ten sposób szerokiemu kręgowi czytelników francuskich mało znanego epizodu z życia wybitnego francuskiego dyplomaty. Należy również zwrócić uwagę na zły stan zachowania rękopisu. Papier jest cienki, w dolnej części kart zawilgocony, co spowodowało jego ubytki, na szczęście bez szkody ani dla tekstu, ani dla ilustrującego go rysunku przedstawiającego sposób przyjmowania przez sejm elekcyjny przedstawicieli obcych monarchów. Niezbędne wydaje się być znalezienie odpowiednich funduszy na poddanie rękopisu zabiegom konserwatorskim, aby ową bardzo interesującą francuską relację o elekcji polskiej w 1674 r. zachować dla potomności.

Michał Kulecki

*W czterdziątą pierwszą rocznicę śmierci Władysława Andersa (1892-1970) Frédérique Laurent i Witold Zahorski przedstawiają we wspólnej rozmowie postać generała na podstawie mało znanych materiałów źródłowych z rzymskich zbiorów Państwa Zahorskich.*

*Jako uzupełnienie do rozmowy redakcja Biuletynu przypomina, że w archiwach Towarzystwa Historyczno-Literackiego, w zespole korespondencji generała Andersa i ambasadora Kajetana Morawskiego, znajdują się ciekawe informacje dotyczące powojennej historii Biblioteki. W liście do Ambasadora z września 1962 roku generał wyraził zaniepokojenie losem Biblioteki „leżącej mu wciąż na sercu”, prosił o bieżące informacje i wyraził gotowość ponownego zwrócenia się o pomoc do generała de Gaulle'a. Obaj generałowie zmarli w 1970 roku.*



5.

*Kajetan Morawski, jako wiceprezes THL, zapraszał generała Andersa na uroczyste zebrania THL, na przykład z okazji 3 maja, jeśli generał był w tym czasie w Paryżu. W 1964 roku Władysław Anders sprzeciwiał się projektowi połączenia Księgarni Polskiej (Bd St-Germain) z THL, ale w wielkiej dyskrecji rozważał połączenie Księgarni Polskiej z Libellą (księgarnią Zofii i Kazimierza Romanowiczów). Do fuzji nie doszło.*

Ewa Rutkowska

## Rocznica śmierci generała Władysława Andersa



6.

**Frédérique Laurent:** *Fotografia, która posłużyła za wstęp do naszej rozmowy i którą wybraliśmy wspólnie, pochodzi z 1969 roku. Symbolizuje ona w pewnym sensie ostatnie miesiące życia generała Andersa. Sama w sobie, stanowi dziś zadziwiający pomnik tamtej epoki. Jakie znaczenie ma dla Pana?*

**Witold Zahorski:** *Ta fotografia to dla mnie niezwykle wspomnienie z dzieciństwa. Przyznaję, że gdy odnalazłem datę jej wykonania, poczułem ukłucie w sercu: Londyn, 18 września 1969 r. Zdjęcie zrobiono w biurze generała Andersa, które zostało mu udostępnione przez Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, przy okazji*

5. List generała Władysława Andersa do ambasadora Kajetana Morawskiego (1892-1973), Londyn, 10 września 1962, dotyczący Biblioteki Polskiej. Archiwa THL/ BPP.

6. Przyjęcie w biurze generała Władysława Andersa w Londynie (wrzesień 1969 r.). Na zdjęciu od lewej do prawej: płk Tadeusz Wirth, Stefan Soboniewski, ks. bp Mateusz Siemaszko, gen. Karol Ziemiński, Elżbieta Kufirska-Zahorska, Witold Zahorski, ks. bp Władysław Fierla, pastor Eryk Cimała, Witold Zahorski jr, gen. Stanisław Kopański, Pani Cimałowa et Fierłowa.

oficjalnego wręczenia jego współpracownikom medalu upamiętniającego 25-lecie bitwy pod Monte Cassino. Zaledwie miesiąc wcześniej, 15 sierpnia 1969 r., generał odbył wzruszającą podróż na Monte Cassino. Mimo iż bardzo zmęczony, mógł raz jeszcze, z olbrzymią radością i po raz ostatni w życiu, spotkać się ze swoimi żołnierzami, którzy pozostali mu wierni do końca. Poprzez swoją obecność, generał pragnął raz jeszcze wyrazić ogromną wdzięczność II Korpusowi Polskiemu. Zmarł niespełna osiem miesięcy później, by powrócić - tym razem już na zawsze - na ten sam cmentarz. Skądinąd takie było jego życzenie.

Powróćmy do zdjęcia. Widzimy na nim osoby, które w większości odeszły w zapomnienie: Stefan Soboniewski (1906-1998), ostatni starosta kaliski od 1937 r. do 4 września 1939 r., po wojnie prezes Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie; generał Karol Ziemiński (1895-1974), w Powstaniu Warszawskim dowódca grupy Północ, obejmującej Stare Miasto i Żoliborz; Władysław Fierla (1909-1995), głowa Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie; Eryk Cimała (1906-2005), również przedstawiciel Kościoła Ewangelickiego; generał Stanisław Kopański (1895-1976), dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942-1943; generał Marian Kukiel (1885-1973), uznany historyk, w latach 1942-1949 Minister Obrony Narodowej w rządzie londyńskim; Mateusz Siemaszko (1894-1985), prawosławny biskup wileński; generał Klemens Rudnicki (1897-1992), wyzwoliciel miasta Bolonii; generał Bronisław Duch (1896-1980), od 1943 r. dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich...

Stanowią oni część wojskowych, politycznych i religijnych elit polonii londyńskiej, gdzie od 1940 r. działał rząd polski, zmuszony opuścić Warszawę i kraj we wrześniu 1939 r., wskutek agresji niemieckiej i sowieckiej na Polskę. Zdjęcie to zarysowuje więc fragment historii Polski, przedstawiając mężczyzn i kobiety, którzy zostali w większości deportowani do ZSRR, skąd wyzwoliły ich odwaga, zmysł organizacyjny, męstwo i polityczna przenikliwość generała Andersa. Wszystkie osoby figurujące na fotografii zawdzięczały życie jednemu człowiekowi - Generałowi, jak powszechnie nazywano go w Londynie.

**Miał Pan możliwość spotkać generała Andersa oraz żyć w otoczeniu, w którym jego obraz mocno zakorzenił się w umysłach i w sercach. Czy mógłby Pan opowiedzieć nam jakim był człowiekiem?**

Jako dziewięcioletnie dziecko nie mogłem zapamiętać dokładnie tego spotkania u generała. Niemniej jednak jego postać wywarła na mnie niesamowite wrażenie za pośrednictwem mojego ojca Witolda, który był prawą ręką Andersa we Włoszech od 1947 r., czyli po przeprowadzeniu demobilizacji Wojska Polskiego.

Jestem jednak przekonany, że jego życiorys zawiera pewne elementy, które pozwolą nam zrozumieć dlaczego współcześni uważali go za bohatera. Generał Władysław Anders urodził się w 1892 r. w Błoniu, w powiecie kutnowskim, gdzie ojciec zajmował się rolnictwem. Pierwszym punktem zwrotnym w jego życiu jest wyjazd do Paryża na studia wojskowe. W Polsce służyć będzie później pod dowództwem generałów Józefa Dowbór-Muśnickiego, Tadeusza Rozwadowskiego, Gustawa Orlicz-Dreszera, Juliusza Rummela. Drugi przełomowy moment nastąpi w 1934 r., kiedy to marszałek Józef Piłsudski wyda niezwykle pochlebną opinię na temat jego zdolności wojskowych. Uderzająca jest także religijność Andersa. O niewoli w sowieckich więzieniach napisze: *Im więcej słyszałem koło siebie śmiechu bezbożników, tym głębiej utrwalała się we mnie wiara w Boga*<sup>1</sup>.

Obserwując przebieg życia generała, zauważymy, że w każdym momencie kariery wojskowej był on doceniany przez dowódców. Sztukę wojenną odkrył w czasie studiów w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu (École Supérieure



7.

de Guerre). Potem, na wszystkich frontach wyróżniał się męstwem i odwagą, tym bardziej, że aż osiem razy został ranny na polu bitwy: podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., w czasie niemieckiej ofensywy we wrześniu 1939 r. i w walkach przeciwko Armii Czerwonej w tym samym roku. Jak już wspominałem, marszałek Piłsudski bardzo cenił generała Andersa. Uważał go za doskonałego

1. Władysław ANDERS, *Mémoires 1939-1946*, Paris, Le Jeune Parque, 1948.

wojskowego, myślącego jasno i logicznie, zdolnego do podejmowania zrównoważonych decyzji. Tymczasem nie zapominajmy, że podczas przewrotu majowego w 1926 r., Anders opowiedział się po stronie prezydenta i legalnego rządu.

W przypadku Andersa, doświadczenie wojskowe szło w parze z wyjątkowo silnym charakterem. Dwadzieścia dwa miesiące więzienia (we Lwowie, ale głównie w Moskwie) i regularne tortury, którym był tam poddawany, umocniły go jeszcze bardziej. Bez wątplenia miał niewiarygodne szczęście - mógł przecież podzielić los oficerów zamordowanych w Katyniu, czy też wegetować w niewoli. Tymczasem z chwilą podpisania układu Sikorski-Majski, 30 lipca 1941 r., czyli zaledwie czterdzieści dni po inwazji Hitlera na ZSRR, generał stał się - dosłownie z dnia na dzień - postacią pierwszoplanową w historii Polski, z czego nie mógł sobie zdawać jeszcze sprawy. Po wyjściu na wolność, przyświecać mu będzie jeden cel - pomoc dziesiątkom tysięcy Polaków więzionych w ZSRR.

Pragnę podkreślić tę siłę charakteru. Anders, który był przecież więźniem Sowietów, odważył się 4 grudnia 1941 r., złożyć stanowczą skargę do samego Stalina na temat utrudnień, jakie zauważył w tworzeniu polskiej armii. Przedstawia mu długą listę zażaleń: *Kategorycznie stwierdzam, że nie otrzymuję należnego wyżywienia ani paszy dla koni. Dywizje nie otrzymały całej niezależnej im żywności, ani tak niezbędnych przedmiotów wyposażenia, jak piecyki do namiotów. Od obietnicy przysłania mi traktorów minęło kilka miesięcy, ale dotychczas nie doszły. Wszystkie nasze prośby zostają bez skutku, a obietnice ze strony wojskowych władz sowieckich bez spełnienia. Mam w oddziałach tyfus plamisty i nie mogę się doprosić o pociąg sanitarny. Żołnierze od kilku miesięcy nie dostają mydła, narzędzi budowlanych, desek, gwoździ. Żołnierze wcale nie dostają jarzyn. Wielu dodatkowych produktów spożywczych w ogóle się nie dostarcza. Środki transportowe absolutnie niedostateczne i w bardzo lichym stanie. Przed paru tygodniami nagle zmniejszono ilość racji wyżywienia z 44 000 na 30 000 i pomimo obietnicy, danej przez Prezydenta Stalina ambasadorowi naszemu, przywrócenia racji do 44 000, dotychczas nie zostało to załatwione<sup>2</sup>. Nie lada generał! Stawić czoła Stalinowi - do tego trzeba było mocnego charakteru!*

2. Ibidem.

Generał potrafił też odpowiedzieć „nie” rządowi polskiemu w Londynie, który 13 czerwca 1942 r. oświadczył: *Rząd polski jest jednomyślny w postanowieniu, że Wojsko Polskie w Rosji winno tam zostać i bić się razem z Armią Sowiecką<sup>3</sup>. Rząd miał zapewne nadzieję na to, iż wchodząc na tereny Polski od wschodu Armia uniemożliwi, lub choćby utrudni Stalinowi późniejsze wprowadzenie reżimu komunistycznego. Osamotniony w opozycji do rządowego postanowienia, generał wytrwał w sprzeciwie. Za wszelką cenę zechce wyprowadzić z ZSRR jak najwięcej Polaków, gdyż będąc na miejscu doskonale wie, że nic dobrego ich nie czeka, jeśli tam pozostaną. Zresztą Edward Raczyński, ówczesny polski Minister Spraw Zagranicznych w londyńskim rządzie przyzna pokornie po pewnym czasie: *Rozumowaliśmy pozornie tylko prawidłowo; w istocie w oderwaniu od rzeczywistości<sup>4</sup>.**



8.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie, wśród tak wielu, które można by poruszyć, opowiadając o tej niezwyklej postaci. W chwili gdy Armia Polska dociera do Palestyny, generał zakazuje swoim ludziom ścigać polskich żołnierzy wyznania żydowskiego, którzy zdecydowali się zdezerterować (jak w przypadku przyszłego premiera Izraela, Menachema Begina).

**Jak wszystkie wielkie emblematyczne postaci, które tworzyły historię, generał Anders spotykał się z ostrą krytyką ze strony niektórych rodaków, polityków, a także historyków. Z punktu widzenia historyka, jak ocenia Pan dziś te „krytyki”?**

Nie użyłbym tu słowa „krytyka”. W przypadku Andersa, nie była to bowiem konstruktywna krytyka, lecz zażarta nienawiść o politycznej konotacji, która prześladowała go do końca życia. Po wojnie, wraz z przybyciem do Rzymu pierwszego ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Stanisława Kota, przynależącego zresztą do Polskiego Stronnictwa Ludowego, przeprowadzono intensywną kampanię, której celem było sprowadzenie żołnierzy generała do Polski. Otóż akcją tą kierowali komuniści. Kazimierz Sidor, dowódca Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie w latach 1945-1946 (oraz przyszły ambasador PRL we Włoszech, w latach 1972-1977), opublikował propagandową książkę, zatytułowaną *W niewoli u Andersa*, w której żarliwie atakuje generała i cały korpus: *Gen. Anders stał się symbolem całej*

3. Ibidem.

4. Edward RACZYŃSKI, *Nad grobem generała*, in: *Generał Anders. Życie i chwala*, Londyn, Polska Fundacja Kulturalna, 1970.

działalności antypolskiej w kraju i zagranicą<sup>5</sup>. Ponadto, w ramach tej rządowej propagandy, dnia 26 września 1946 r., generał i kilku wyższych oficerów, między innymi gen. Stanisław Kopański - obecny na fotografii z 1969 r. – oraz gen. Stanisław Maczek (1892-1994),



9.

dowódca 1 Dywizji Pancerniej pod Falaise, zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego. Propaganda przeciw generałowi trwała jeszcze przez następne dziesięciolecia,

a jej przykładem może być obraz Andersa powracającego do kraju na białym koniu.



10.

Niemniej ogromna większość Polaków darzy Andersa czcią. Niektórzy wciąż utożsamiają go z bitwą pod Monte Cassino – wzgórzem, które Gustaw Herling-Grudziński nazwał *ostatnim cmentarzem Rzeczypospolitej Polskiej*<sup>6</sup>. Tymczasem Józef Czapski, jeden z założycieli Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, opisuje cechy charakteru generała. Przedstawia go jako człowieka opanowanego, nigdy nie podnoszącego głosu, mającego pełne zaufanie do swoich współpracowników, niespiesznego w podejmowaniu decyzji, ale nieugiętego i szybkiego w ich realizacji. Edward Raczyński, doświadczony dyplomata i prezydent RP na uchodźstwie w latach 1979-1986, pisze 19 maja 1944 r. o bitwie pod Monte Cassino: *Zwycięstwo nareszcie przyniosło nam zasłużoną sławę!*<sup>7</sup> Ponadto, wielu wybitnych poetów wychwala zasługi Andersa, między innymi Jan Lechoń, Marian Hemar, Kazimierz Wierzyński, Feliks Konarski, czy Józef Łobodowski.

5. Płk. Kazimierz SIDOR, *W niewoli u Andersa*, Rzym, 1947.

6. Adam CHLEBOWICZ, *Pod Monte Cassino w mundurze feldgrau*, in : *Rzeczpospolita*, n°187, 11.8.2007.

7. Edward RACZYŃSKI, *W sojusznicy Londynie*, Londyn, Instytut Polski, 1974.

9. Obchody 10-tej rocznicy bitwy pod Monte Cassino (19 maja 1954 r.).

10. Generał Władysław Anders w towarzystwie przedstawicieli wspólnoty polskiej pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Rzymie (23 maja 1954 r.). Po lewej: Charlotte Pöck de Amenschild. Po prawej: Witold Zahorski, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Włoszech i Stefan Soboniewski, prezes Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z siedzibą w Londynie.

Tymczasem ani prasa ani telewizja polska na usługach reżimu nie skomentują informacji o śmierci generała, o której Polacy dowiedzą się za pośrednictwem Radia Wolna Europa i BBC. Społeczeństwo polskie zorganizuje uroczystą mszę w kościele św. Anny w Warszawie, gdzie zgromadzą się wokół pustej trumny...

We Francji, generał de Gaulle wypowie się o Władysławie Andersie jako o bohaterskim dowódcy Korpusu Polskiego we Włoszech - walczącego u boku wojsk alianckich - którego darzył najwyższym szacunkiem i przyjaźnią.

### Czy wizerunek Andersa nadal jest tak silny w Polsce, we Włoszech i w świecie?

Generał Anders wciąż jest - i na zawsze pozostanie - postrzegany jako człowiek, który ocalał 115 000 ludzi i który nigdy nie zaakceptował nowej powojennej geopolitycznej rzeczywistości. Wyraźnie to podkreśla w swoich wspomnieniach: *Dla nas, Polaków, bieg zdarzeń, rozpoczęty uderzeniem Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. i wybuchem wojny światowej nagle, w r. 1945, przerwał się. Dla innych sprzymierzonych wojna kończyła się wówczas zwycięstwem. Dla Polski nie. Żyjemy teraz oczekiwaniem ostatniego rozdziału tej wielkiej przygody dziejowej. Czekamy i... wierzymy*<sup>8</sup>. Generał Anders był jednym z niezliczonych twórców historii, który nie doczekał wolnej i demokratycznej Polski, co jeszcze bardziej wzmacnia otaczającą go aurę. Czyż nie oświadczył: *Bijąc się o Cassino, biliśmy się o Polskę*, dodając: *Może nie wszyscy, ale wrócimy*<sup>9</sup>.

Innym, oprócz samej postaci generała, silnym symbolem walki o niepodległość jest cmentarz na Monte Cassino. Na jednej z tablic ku pamięci żołnierzy czytamy: *Duszę swą oddali Bogu, serca – Polsce, a ciała – ziemi włoskiej*, a na plateau cmentarnym wykuto napis: *Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie*. Nie można zapomnieć również o tym, że pod Monte Cassino wszyscy żołnierze,



8. Władysław ANDERS, *Mémoires 1939-1946*, Paris, Le Jeune Parque, 1948.

9. Ibidem.



12.

łącznie z dowódcą, doskonale wiedzieli już, że nie wrócą do Polski. Podczas konferencji teherańskiej (w dniach 28 listopada 1943 – 1 grudnia 1943), omówione przecież zostały zmiany granic Polski, która miała oddać ZSRR dużą część swojego przedwojennego terytorium. Trudno sobie dziś wyobrazić w jakim stanie psychicznym walczyli żołnierze Andersa, którzy dotarli do portu w Taranto 21 grudnia 1943 r.

Ale Anders, to nie tylko wojsko. To także szkoły dla dzieci, zarówno na Bliskim Wschodzie jak i we Włoszech, to wydawnictwo własne II Korpusu Polskiego; to także działalność kulturalna, której przykładem może być zespół artystyczny „Polska Parada”, utworzony przez Henryka Warsę; to również konkretne działania mające na celu zapisanie na uczelnie w Bejrucie, Rzymie i Florencji jak największej liczby żołnierzy; to w końcu regularna pomoc skierowana do matek i sierotomocnych dzieci; sanatoria dla rannych żołnierzy i domy opieki. Objawili się tu też wielcy pisarze i poeci (Gustaw Herling-Grudziński, Artur Międzyrzecki...). Dzięki generałowi, Jerzy Giedroyc założył w Rzymie Instytut Literacki, który przeniesiony został na stałe do Maisons-Laffitte. Krótko mówiąc, dzięki Andersowi, narodziła się „mała Polska”, o silnym przesłaniu społecznym i kulturalnym.

Ponadto, co roku we Włoszech odbywają się uroczystości upamiętniające walki: 18 maja (w rocznicę zdobycia klasztoru na Monte Cassino) i 2 listopada (w Dzień Zaduszny). Polacy i Włosi gromadzą się wtedy na czterech polskich cmentarzach wojskowych we Włoszech (na

11. Obchody 25-tej rocznicy bitwy pod Monte Cassino (15 sierpnia 1969 r.). Pierwszy od lewej: Ludwik Łubiński, b. Szef Polskiej Misji Wojskowej w Gibraltarze; po prawej stronie generała Andersa: Ks. bp Ildefonso Rea, opat Monte Cassino.

12. Generał Władysław Anders rozmawiający z generałem Charlesem de Gaullem.





13.

Monte Cassino - 1052 groby, w Loreto, koło Ankony - 1083 groby, w Casamassima koło Bari - 452 groby, i w San Lazzaro di Savena, koło Bolonii - 1397 grobów). Warto zauważyć, że i Edward Gierek i generał Wojciech Jaruzelski zignorują grób generała Andersa. Jeśli chodzi o prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, w homilii z okazji 40. rocznicy bitwy pod Monte Cassino, nie zacytuje on ani razu nazwiska generała<sup>10</sup>.

Jednak najważniejszym historycznym symbolem związanym z generałem Andersem na zawsze pozostanie cudowna pieśń *Czerwone Maki na Monte Cassino*,

podkreślająca nadzwyczajną czerwień kwiatów, które wyrosły z nasiąkniętej polską krwią ziemi. Podobno po raz pierwszy usłyszano ten utwór w wykonaniu Ireny Jarosiewicz (pseudonim artystyczny - Renata Bogdańska), żony Władysława Andersa od 1948 r., która zmarła w Londynie 29 listopada 2010 r. i została pochowana u boku męża 21 maja 2011 r.

Z Witoldem Zahorskim  
rozmawiała Frédérique Laurent

tłumaczenie Beata Borkowska



14.

10. Gustaw HERLING-GRUDZIŃSKI, *Dziennik pisany nocą*, Paryż, Instytut Literacki, 1989. Cytat znajduje się na s. 45.

Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów Witolda Zahorskiego.

13. Żołnienie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie podczas obchodów 10-tej rocznicy bitwy pod Monte Cassino (23 maja 1954 r.).

14. Monte Cassino po bitwie (maj 1944 r.).

W archiwach THL, w zespolach korespondencji Kazimierza Woźnickiego, Zygmunta Lubicz Zaleskiego, Wojciecha Morawskiego, Henryka Gierszyńskiego znajdują się listy Władysława Reymonta (1867-1925), pisarza i najsłynniejszego polskiego krawca. W latach młodości uczył się krawiectwa, uszyty przez niego frak przechowywany jest w Cechu Krawców.

Nagrodę Nobla otrzymał jesienią, 13 listopada 1924 roku. Miał wtedy 57 lat. Nie odebrał jej osobiście ze względu na zły stan zdrowia. W maju 1925 roku został odznaczony w Paryżu francuską Legią Honorową. Zmarł zimową porą 8 miesięcy później, planując jak wynika z październikowego listu do Kazimierza Woźnickiego przyjazd do ulubionej Francji wiosną.

Dziś prawie zapomniany i nieczytany. Frédérique Laurent odszukała w naszych zbiorach druków francuski przekład *Chłopów* autorstwa Francka-Louisa Schoella, entuzjasty i tłumacza Reymonta...

Ewa Rutkowska

## Władysław Stanisław Reymont po francusku: Chłopi w przekładzie Francka-Louisa Schoella

### Niezwykły los księcia literatury

Władysław Stanisław Reymont (prawdziwe nazwisko: Stanisław Władysław Rejment) urodził się 7 maja 1867 r. w Kobieliach Wielkich w wielodzietnej i ubogiej rodzinie. Szybko porzucił szkołę i podjął pracę jako robotnik w fabryce. Reymont doświadczył osobiście w jak ciężkich warunkach żyli mieszkańcy terenów pod zaborem rosyjskim: Łódź zainspirowała Reymonta do napisania powieści *Ziemia obiecana*, przeniesionej na ekran przez

Andrzeja Wajdę, w której przedstawił procesy dziejowej i brutalnej urbanizacji miasta jego młodości.

Reymont stał się znany i uznany dzięki utworom przedstawiającym życie na wsi, wiejskie zwyczaje i pracę na roli. Czterotomowa powieść *Chłopi* stanowi bez wątpienia dzieło najbardziej cenione przez polskich czytelników. Reymont stworzył, za pomocą języka o szczególnej tonacji i sile, rodzaj ody do Człowieka i Natury podzielonej na cztery części zgodnie z czterema porami roku, które cechuje zarówno piękno i nadzieja, jak i okrucieństwo.

### Nazywał się Franck-Louis Schoell i liczył lat trzydzieści

Aby przetłumaczyć książkę tak szczególną jak *Chłopi*, należało mieć umysł światły, wielką erudycję i nazywać się Franck-Louis Schoell...

Franck-Louis Schoell (1889-1982) urodził się w Amiens, w rodzinie, która przeniosła się z Alzacji do Francji po aneksji tego regionu (oraz Lotaryngii) przez Prusy na mocy traktatu frankfurckiego z 10 maja 1871 r. Ojciec Francka-Louisa Schoella został w Paryżu znanym germanistą. Jego dziadek był dziennikarzem, pastorem z ambicjami artystycznymi.

W rodzinie znaleźli się także historycy oraz literaci. W takiej patriotycznej i pełnej zamiłowań humanistycznych atmosferze wzrastał młody Franck-Louis Schoell. W 1907 r. został przyjęty do École Normale Supérieure, a od 1913 r. wykładał język i literaturę francuską na Uniwersytecie w Chicago. Ożenił się z Olgą Gułkowską, Polką, rodem z Krakowa. W 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Franck-Louis Schoell powrócił do Francji, zgłosił się do



15.

wojska i walczył na froncie. Został ciężko ranny w 1915 r., wzięty do niewoli i leczony w Niemczech. W niewoli nauczył się polskiego, który sobie upodobał. Czytał *Chłopów* z pomocą oficera z Kielc, Tomasza Kicińskiego, bez którego *to tłumaczenie nie zostałoby prawdopodobnie nigdy podjęte* - jak podkreślał Schoell we wstępie do pierwszej edycji swego przekładu.

Po wojnie Franck-Louis Schoell wrócił do kariery uniwersyteckiej w USA, następnie pełnił funkcje kierownicze w Lidze Narodów, jak również w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nigdy jednak nie zapomniał o swojej pierwszej pasji i kontynuował pracę jako pisarz, tłumacz i historyk. Pani Anne-Marie Rozwadowska, nasza dobra znajoma i członek THL jest jego córką.

### *Praca na cztery ręce: autor i jego francuski tłumacz*

Czytelnikom może wydawać się bardziej autentyczne odkrywanie dzieła literackiego w tak zwanym języku „oryginału”, to znaczy w tym, w którym tekst został napisany po raz pierwszy. Dlatego też czasami utwór literatury polskiej może okazać się nieprzystępny dla czytelników francuskich, nie znających polskiego, jeśli z powodu braku talentu tłumacza przekładowi zabrakło subtelności, wyparowała z niego „substancja życiowa” i właściwa oryginałowi tonacja.

Franck-Louis Schoell przekroczył w swojej pracy translatorskiej istniejącą teorię przekładów, również dlatego, że sam był wybitnym pisarzem. Sztuka poetycka nie jest jedynie elementem poezji, ale jest istotą życia tekstu, jego genezą, jego uniwersalizmem i wreszcie warunkiem jego długowieczności. Oddechem tekstu. Autor francuski nie mógł się zadowolić wyłącznie tak zwaną „biegłą znajomością obu języków”.

Umiejętności lingwistyczne nie mogą być celem, gdyż nie są one wystarczające do napisania dzieła literackiego. Są one tylko narzędziem, którym posługują się lingwiści „do tłumaczenia”, a nie do pisania oryginalnego utworu literackiego. Wielkie powieści przekraczają wyobrażenia teoretyków, wymykają się ich analizom i rozbiorem.

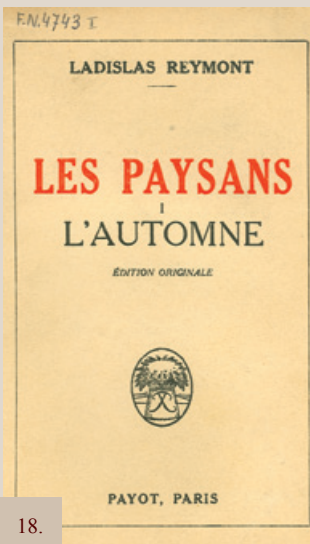
16.

Są one ponadczasowe, nie lękają się efektów mody i kpią sobie z własnych awatarów literackich...

*Chłopi* są niekwestionowanym arcydziełem, *Les Paysans* również. Jest to powieść szczególna, wzniosła i tragiczna. W jej „oraturze” tkwi siła i słabość, jest ogniem i lodem jednocześnie. W mocy „oratury” zawiera się całe bogactwo dzieła i tę moc właśnie należało oddać po francusku. Rytm



17.

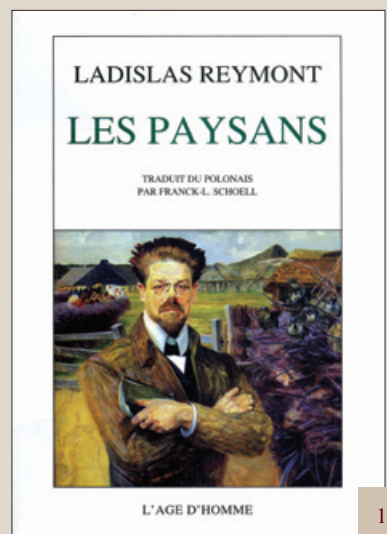


18.

pór roku należało posłyszeć i rytm ów przekazać w duchu innego języka, w odmiennym wcieleniu za pomocą mowy odnowionej i służącej dziełu, by francuski czytelnik odkrył świat jakże odległy od jego własnego świata, by posłyszał „szorstkości” mowy potocznej, chłopsko-familijnej, by zagłębił się w czas świąt i obrzędów nadających sens życiowym zachowaniom. Należało w przekładzie wydobyć, poprzez bohaterów i sploty wydarzeń, uniwersalność tego tekstu, uczynić go ważnym na

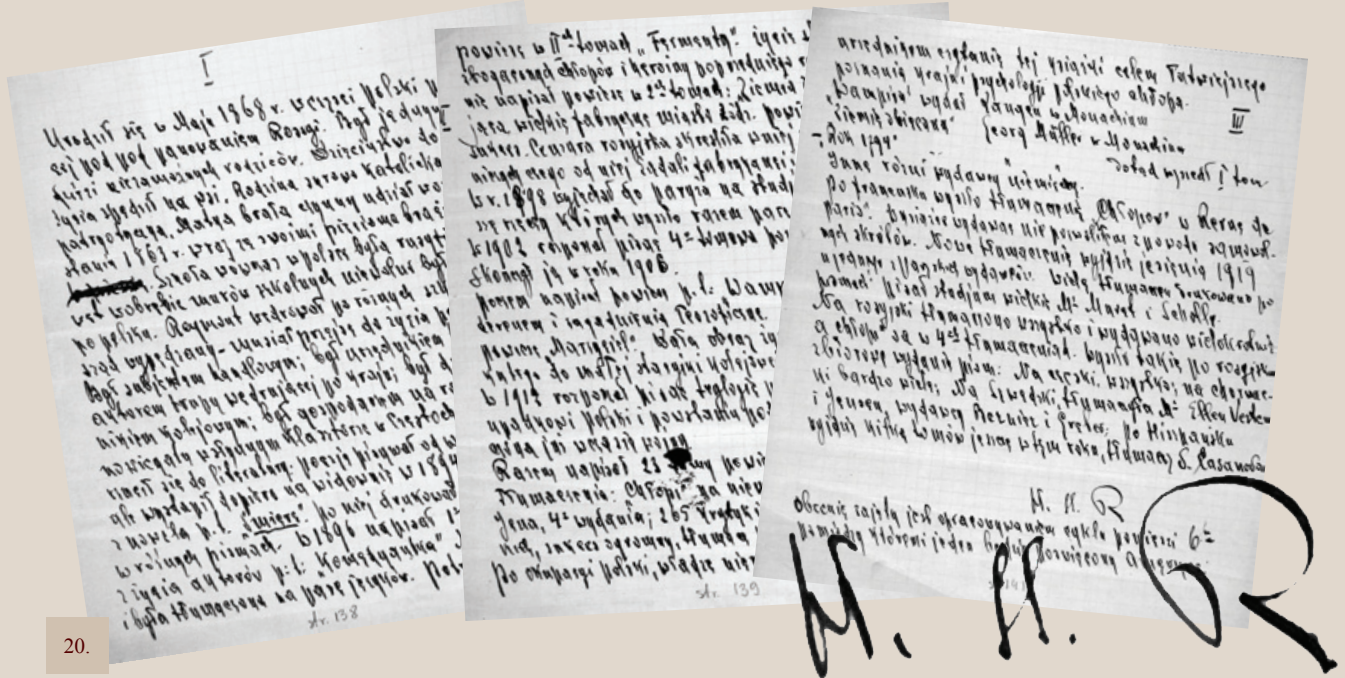
wieczność w sposób odpowiadający oryginałowi.

Posługiwanie się wyrwanymi z kontekstu fragmentami przekładu charakteryzuje teoretyków, którzy próbują znaleźć błąd w tłumaczeniu. Nie podejmiemy tej jałowej gry! Nie chcemy porównywać tego, co nieporównywalne, lecz uzupełniające: dwóch tekstów napisanych w dwóch różnych językach, dwóch dzieł żyjących, współżyjących ze sobą.



19.

16. Franck-Louis Schoell. Fotografia bez daty ze zbiorów rodzinnych Anne-Marie Rozwadowskiej, córki tłumacza.  
 17. Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, t. I-IV, PIW, Warszawa 1970.  
 18. Ladislav Reymont, *Les Paysans*, t. I-IV, Payot, Paris 1925-1926.  
 19. Ladislav Reymont, *Les Paysans*, l'Âge d'Homme, Lausanne 2009.



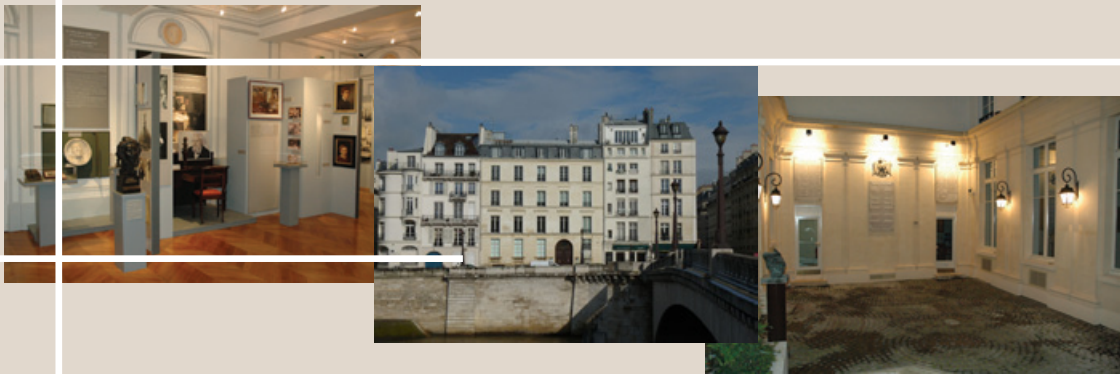
20.

Schoell i Władysław Stanisław Reymont spotkali się w 1919 r. i obaj dokładali starań, by powieść *Les Paysans* ukazała się drukiem, ale publikacja nie doszła do skutku przed rokiem 1924, w którym Reymont otrzymał nagrodę Nobla. Tom I i II ukazały się w 1925 r. nakładem wydawnictwa Payot, tom III, IV rok później.

Franck-Louis Schoell otrzymał nagrodę Langlois Akademii Francuskiej. Po osiemdziesięciu pięciu latach arcydzieło Reymonta wznowiło wydawnictwo l'Âge d'Homme. Chwała mu za to.

Frédérique Laurent

20. Autobiografia Władysława Reymonta. Autograf przeznaczony dla Wojciecha Morawskiego, dziennikarza i wydawcy, [1919]. Archiwa THL/BPP.



*Pamięć i Tożsamość*

BIULETYN TOWARZYSTWA  
HISTORYCZNO-LITERACKIEGO  
**Bibliothèque Polonaise de Paris**  
6, quai d'Orléans – 75004 Paris

www.bibliotheque-polonaise-paris-shlp.fr

e-mail: b.skrzypek@bplp.fr

**Komitet redakcyjny:**

Nathalie Bocti-Morawska, Raymond Bocti,  
Beata Borkowska, Barbara Kłosowicz, Frédérique Laurent,  
Anna Lipińska, Ewa Maria Niemirowicz,  
Ewa Rutkowska, Beata Skrzypek

**Opracowanie graficzne i skład:**

Beata Skrzypek

Biuletyn jest wydawany również w wersji francuskiej.